Nr. 1. 1908. Kraków, dnia 1. stycznia 1908 r. Rok III.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, Św. Tomasza 33.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Z Nowym Rokiem.

Z gwiazdą Betlejemską, z Nowym Rokiem Pańskim 1908, spieszymy do Was, drodzy Koledzy, by Wam, staropolskim zwyczajem złożyć szczere, serdeczne życzenia.

Oby Wszechmocny dla Was i dla Waszych rodzin zesłał z Nowym Rokiem obfitość błogosławieństwa! Byście przy swojem ubóstwie przynajmniej pośród Waszych rodzin i Kolegów znaleźli zadowolenie! Aby ustały krzywdy, sekatury i niesłuszne poniżenia, które w pełnieniu obowiązków ponosicie! By Wam wszędzie prawa wolnych i równych obywateli były przyznane!

Zdaje się, że gwiazda Betlejemska w tym roku dla Służby państwowej będzie łaskawszą. Nasza deputacya, wysłana do Wiednia, przywiozła ze sobą obietnice ministrów, iż najważniejsze postulaty zostaną spełnione: doznają polepszenia doli słudzy stali i prowizoryczni, nie wyłączając posłańców sądowych. Deputacya wiedeńska sprowadziła ponadto bratnie połączenie z nami kolegów, którzy dotąd byli filarami pozakrajowych, naszą jedność rozbijających organizacyi. Jesteśmy więc silni, a będziemy w naszych zabiegach skuteczni, gdy wzrośnie miłość, solidarność i wzajemne zaufanie...

Zatem, drodzy Koledzy, niech w dniu dzisiejszym troska zniknie z Waszego czoła.

„Weselmy się, radujmy, Bogu chwałę dajmy!“

Nie rozumieją własnego interesu.

Nie tylko certyfikatyści, lecz także wielu woźnych dekretowych niecertyfikatystów, wyraziło zdziwienie, dlaczego w naszej petycyi, wniesionej do Wiednia, położyliśmy na pierwszem miejscu stabilizacyę służby prowizorycznej.

Otóż oświadczamy, iż stabilizacya służby prowizorycznej leży także w interesie służby dekretowej i to w wysokim stopniu. Dziś n. p. jest w klasie IV. służby państwowej aż 40% personalu, służby prowizorycznej zaś mamy najmniej tyle, co dekretowej, jeżeli nie więcej. Jeżeli więc służba prowizoryczna otrzyma dekrety, w takim razie spotka obecną służbę dekretową szalony, niebywały wprost awans. Obecna służba prowizoryczna wypełniła niemal w zupełności IV. i III. płac. Wskutek tego obecna służba dekretowa posunie się z klasy IV. odrazu najmniej do III. klasy, a przeważnie do klasy drugiej. Ci zaś, którzy są obecnie w klasie III., pójdą bezwarunkowo najmniej do klasy II., reszta zaś, t. j. pozostający już teraz w II. klasie płac, otrzyma klasę I.

Także charakter podurzędnika, wskutek projektowanej stabilizacyi służby prowizorycznej, musi otrzymać służba stała, znajdująca się w wyższych klasach płacy.

A teraz, po tem wyjaśnieniu sprawy, osądźcie zacni koledzy, czy nie mamy słuszności, stawiając jako pierwszy postulat żądanie, aby wszyscy słudzy prowizoryczni otrzymali dekrety. Wszak przez to chcemy najbiedniejszych z pośród nas wyrwać z nędzy, a stałej służbie dopomódz do nadzwyczajnego awansu.

Z tego samego powodu musieliśmy wystąpić przeciw tym nielicznym w naszym kraju certyfikatystom, którzy protestowali przeciw stabilizacyi służby prowizorycznej, uważając ją za uchybienie dla swojej przeszłości wojskowej.

Czy nie mieliśmy słuszności? Przecie służba prowizoryczna w razie stabilizacyi nie odbierze chleba służbie certyfikatowej, tylko pchnie ją do wyższych klas płacy i do charakteru podurzędnika!

Niech się także nie troszczą certyfikatyści o to, co się stanie z obecnie służącymi przy wojsku podoficerami, gdy dostaną certyfikaty. bo i dla nich z pewnością nie braknie kawałka chleba. Rząd o nich z pewnością nie zapomni!

Wobec tego wszyscy certyfikatyści powinni jak najostrzej zwalczać tych nierozumnych między sobą zarozumialców, którzy nie chcą stabilizacyi służby prowizorycznej, bo przez swoje śmieszne protesty **tylko samym certyfikatystom jak najwięcej szkodzą.**

Górą nasi!

Stowarzyszenie nasze w swoich początkach przechodziło ciężkie chwile. Znaczna część sług państwowych lgnęła do wiedeńczyków i w żaden sposób nie dała sobie wytłomaczyć, iż przez wspólną krajową organizacyę więcej zdoła dla siebie wywalczyć, niżeli przy pomocy kolegów wiedeńskich, którzy przy wszystkich petraktacyach z rządem pamiętali tylko o sobie, a służba prowincyonalna, dawszy im do tych pertraktacyi nieograniczony mandat, w niczem już nie będzie im mogła przeszkodzić. W dodatku protekcya wiedeńczyków drogo kosztowała; grosz galicyjskiej służby państwowej, zamiast zostać w kraju, grubemi sumami odpływał do Wiednia i był dla niej bezpowrotnie stracony.

Wiedeńczycy zrozumieli, że wcześniej, czy później potrafimy otworzyć oczy całej służbie galicyjskiej na ich działalność. Dlatego też z chwilą, gdyśmy w obronie gal. służby państwowej poczęli wydawać pierwszą polską gazetkę, wychodzącą raz na miesiąc, oni nagle swoje niemieckie piśmidło poczęli tłomaczyć na język polski i dwa razy na miesiąc zasypywali niem służbę państwową, byle tylko nie stracić swoich wpływów w naszym kraju i płynącej z niego monety. Sądzili, że nas pokonają dwukrotnem wydawaniem gazety i mniejszemi wkładkami, ale i w tem się przeliczyli.

Służba państwowa w Galicyi zrozumiała: 1) iż wiedeńczycy pracowali głównie dla siebie, dzięki czemu mają znacznie większe płace i dodatki, niż służba prowincyonalna; 2) że stoją na zdradzie służbie prowincyonalnej przez urządzanie deputacyi certyfikatystów przeciw zniżeniu lat służby; 3) że biorą wprawdzie od członków tylko 25 ct. miesięcznej wkładki, więc o połowę mniej, niż nasze stowarzyszenie, ale nie dają ani dziesiątej części wsparcia, jakie otrzymują nasi członkowie na wypadek choroby i śmierci; 4) że gazeta wiedeńczyków nie jest stosownie dla naszego kraju redagowaną, bo nas nic nie obchodzą prywatne sprawy służby w Tyrolu, odznaczenia woźnych w Solnogrodzie, opisy pogrzebów wiedeńczyków itd.; 5) że wiedeńczycy zawsze się płaszczyli wobec władz centralnych, a nigdy nie występywali po męsku, energicznie, w obronie służby niesłusznie dręczonej, jakkolwiek mieli swoich posłów w parlamencie.

Ta nieszczerość wiedeńczyków spowodowała ostatecznie p. Kazimierza Nizińskiego z Krakowa, szefa galicyjskiej organizacyi wiedeńczyków, który jako taki wielokrotnie celem reprezentowania służby galicyjskiej wyjeżdżał do Wiednia — do przyłączenia się do naszej deputacyi, t. j. do pp. Ratyńskiego i Michalskiego, aby się mógł naocznie przekonać, czy my lepiej i uczciwiej chodzimy za sprawami galicyjskiej służby państwowej, niż wiedeńczycy. Uczynił bardzo rozumnie i sprawiedliwie, jak na swoją godność ceniącego męża przystało.

I cóż zauważył? Iż z okazyi dawnych deputacyj był przez wiedeńczyków po prostu okłamywany, bo ani razu nie wzięli go ze sobą do parlamentu, na audyencye do ministrów i na konferencye z posłami, jakkolwiek reprezentował największy kraj monarchii... Spostrzegł, iż nasza deputacya była przez to właściwie pierwszą z Galicyi, że wywołała, jako taka, swoją obecnością zdziwienie u ministrów i w kołach parlamentarnych, że doznała wszędzie najlepszego przyjęcia. Słyszał na własne uszy od ministra o deputacyach wiedeńskich certyfikatystów przeciw zniżeniu lat służby i o innych świństwach, na które każdy uczciwy sługa państwowy splunąć musi...

Po dokładnem więc ocenieniu sytuacyi p. Niziński uległ słusznemu oburzeniu na stowarzyszenie wiedeńskie, które służbę galicyjską okłamywało i wyzyskiwało do własnych interesów... Wobec tej haniebnej zdrady postanowił rozwiązać grupę wiedeńczyków w Krakowie, będącą głową ich organizacyi w całej Galicyi i przystąpić ze swoimi kolegami gremialnie do naszego stowarzyszenia.

Oto dosłowna treść nadesłanego do nas przez p. Nizińskiego pisma:

Do Szanownego Stowarzyszenia galicyjskich sług rządowych w Krakowie.

Niniejszem oświadczam, że będąc we Wiedniu, jako delegat Stowarzyszenia, i przekonawszy się o stosunkach I. Stowarzyszenia austryackiego sług państwowych w Wiedniu, przestaję być członkiem i prezesem grupy krakowskiej tegoż Stowarzyszenia z dniem 1. stycznia 1908, a zarazem oświadczam, że grupę moją t. j. wiedeńską w Krakowie z tym dniem rozwiązuję.

Proszę Szanowne Stowarzyszenie przyjąć mię jako członka tegoż od 1. stycznia 1908.

Kraków, dnia 23. grudnia 1907.

Kazimierz Niziński m. p.

Pismo to jest tak wymownym dokumentem, iż wszelkie dalsze z naszej strony komentarze są najzupełniej zbyteczne. Zadaje on słuszny, śmiertelny cios organizacyi wiedeńczyków w Galicyi. Powinien też być ostatnią przestrogą dla tych, którzy jeszcze trzymają nóż wiedeński na swojem gardle, aby go czem prędzej od siebie odepchnęli i we własnym, jako też ogółu interesie, bezzwłocznie przystąpili do naszego Stowarzyszenia. Przyjmiemy ich na dawnych, wyjątkowo nizkich warunkach, a, gdy się wszyscy zjednoczą pod naszym sztandarem, będziemy im także bezpłatnie posyłali dwa razy na miesiąc gazetkę, bez porównania lepiej i uczciwiej redagowaną, niżeli tłomaczony organ wiedeńczyków, który zresztą wobec tak szlachetnego postanowienia p. Nizińskiego i jego licznych zwolenników w niedługim czasie upaść musi.

Brzydko jest znęcać się nad pokonanym własną bronią nieprzyjacielem; dlatego też i nad Stowarzyszeniem wiedeńskiem przechodzimy do porządku dziennego, chętnie o niem zapomnimy, jeżeli tylko nasz kraj uwolni od swojej nieproszonej opieki.

Sprostowanie.

Praes. 15453/7 17 N. Do Szanownej Redakcyi czasopisma „Głos służby państwowej“ w Krakowie. Na zasadzie przepisu § 19. ustawy prasowej z dnia 17. grudnia 1862 N. 6. Dz. p. p. z r. 1863, uprasza się o zamieszczenie w czasopiśmie „Głos służby państwowej“, następującego sprostowania:

„Zamieszczone w numerze 12. czasopisma „Głos służby państwowej“, w artykule pod tytułem „Drakońskie stosunki“, twierdzenie, że dozorca więzień Franciszek Dziok w Jaśle został zasuspendowany około połowy miesiąca października, nie jest zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy, albowiem rzeczony dozorca więzień został zawieszony w służbie przez Prezydyum sądu obwodowego w Jaśle z dniem 23. września 1907, wobec czego należały się dozorcy Dziokowi już począwszy od 1. października 1907 tylko umniejszone pobory służbowe.

Prezydyum c. k. Sądu krajowego wyższego. Kraków, dnia 4. grudnia 1907. Hausner“.

Certyfikatyści przeciw zniżeniu lat służby.

Jednym z najważniejszych postulatów służby państwowej jest zniżenie lat, potrzebnych do otrzymania pełnej emerytury, dla dozorców więzień, inspektorów policyi i dozorców policyjnych na 30, dla reszty zaś na 35. I całkiem słusznie. Każdy sługa państwowy jest przez ten czas tak wyniszczony na zdrowiu, iż powinien mieć możność zupełnego odpoczynku. Zresztą zniżenie lat służby jest wielkiem dobrodziejstwem dla

tych, którzy z powodu zniszczonego w służbie zdrowia muszą się przedwcześnie spensyonować, bo wówczas otrzymają większą emeryturę dajmy na to po 15, 20 lub 25 latach. Zdawało się tedy, iż byłoby wprost szaleństwem, gdyby ktokolwiek ze służby państwowej przeciw zniżeniu czasu wysługi, potrzebnego do otrzymania pełnej emerytury, odważył się zaprotestować.

A jednak uczynili to certyfikatyści, do których należy jeszcze wielu z galicyjskiej służby państwowej i posyła im na swoje nieszczęście rozmaite składki, zamiast złożyć je do naszego Stowarzyszenia. Otóż we Wiedniu jest wielu certyfikatowych sług państwowych przy centralnych urzędach, jako to: ministeryach, trybunałach, parlamencie, apelacyach, wyższych szkołach i t. d., którzy nic nie robią, tylko wysiadują w poczekalni szefów, ściągają futra lub narzutki z przybywających na audyencye interesentów i za to mają często grubsze dochody z napiwków, niż ministeryalne pensye, w każdym dniu przeciętnie kilkadziesiąt koron, bo normalny „napiwek“ dla takich „hrabiów“ wynosi guldena, a najmniej koronę.

Ci to więc „hrabiowie“ organizują deputacye certyfikatystów, złożone naturalnie ze siebie, wysyłają je do ministrów z prośbą, aby pod żadnym warunkiem nie zniżali lat służby na 30, lub 35, bo wszyscy chcą pracować 40 lat, nawet dłużej, aż do samej śmierci, niby z wdzięczności dla Wysokiego Rządu, który się nimi po ojcowsku opiekuje. Deputacye takie wywołują zdumienie u ministrów, którzy nie wiedzą, jakie jest źródło ich wysyłania, że to proste oszustwo, jeżeli o ogóle mowa, no i z największą przyjemnością odprawiają potem z niczem inne deputacye służby państwowej, które się domagają zniżenia lat służby. Uważają deputatów za leniuchów, darmozjadów, rozpróżniaczających służbę państwową, a jako wzór stawiają im deputacye certyfikatystów.

Tak n. p. mówił naszej deputacyi o certyfikatystach Ekscelencya minister Korytowski, iż wysłali do niego 13 deputacyj przeciw zniżeniu lat służby, a nawet, gdy pewnego woźnego po 57 latach służby spensyonowano, nachodziła go cała rodzina tegoż z użaleniami, iż wyrządził jej przez to wielką krzywdę. Ekscelencya dziwił się temu bardzo. Otóż wyjaśniamy, iż rozchodziło się tym panom nie o pensyę, tylko o „napiwki“ wynoszące kilkanaście razy więcej miesięcznie, niż właściwa pensya. Ale niech Ekscelencya pamięta, że tacy rozpróżniaczeni „hrabiowie-woźni“, chętni jak najdłuższej służbie, istnieją tylko w Wiedniu przy prezydyach centralnych władz krajowych, wyższych i średnich szkołach państwowych i t. d. Jest ich razem najwyżej kilkuset — **wszyscy inni zaś, to pracą i nędzą sterani ludzie, którym zniżenie lat służby bezwarunkowo się należy.**

Ogół służby państwowej niech się z tego przekona, jak o niego dbają nierozumni certyfikatyści i niechaj się od nich czem prędzej odwróci.

Dwa statusy służby w sądownictwie.

Głównem żądaniem służby państwowej jest jeden status i awans automatyczny z kolei starszeństwa. I całkiem słusznie. Skoro każdy urzędnik państwowy, bez względu, czy pracuje na wsi lub w mieściem stołecznem, posiada tę samą płacę odnośnej rangi i jest pomieszczony w jednym i tym samym spisie według starszeństwa, będąc pewnym, iż we właściwym czasie awans go nie minie, niema zgoła żadnych powodów, aby pod tym względem służba państwowa miała stanowić wyjątek.

Trzeba też przyznać, iż w niektórych dykasteryach, n. p. w skarbowości, oświacie itp. jest tylko jeden status służbowy i że według tego statusu każdy wie, kiedy z jednej klasy płac posunie się do drugiej. Tylko niestety, sądownictwo tworzy wyjątek, jakkolwiek sprawiedliwością innym dykasteryom powinno przodować.

Mianowicie stali słudzy sądowi zostali podzieleni na dwie grupy: urzędujący przy powiatach i urzędujący w sądach kolegialnych i apelacyach. Otóż obie te kategorye mają osobne statusy i w nich awansują. Następstwa tego rodzaju stosunków są bardzo fatalne, zwłaszcza dla sług młodszych przy kollegiach.

Tym młodszym sługom wchodzą zawsze w drogę starsi, pochodzący z prowincyi, gdy otrzymają posadę przy kollegiach. Wchodzą mianowicie do tej klasy płacy, jaką mieli na prowincyi, przez co służący przy obwodach zawsze w swoim awansie o tylu posuwają się w tył, zamiast kroczyć naprzód, ilu przybyło starszych od nich kolegów z prowincyi i nigdy nie mogą się doczekać najwyższego stopnia płacy.

A ponieważ z obwodów nikt się nie przenosi na prowincyę, tylko z prowincyi liczne rzesze sług starszych ciągną do obwodu, więc awans na prowincyi dla sług młodszych jest bez porównania pomyślniejszy, aniżeli w sądach obwodowych i w apelacyach. Takie też stosunki są wielką krzywdą dla woźnych, pracujących od początku przy kolegiach i walczących z okropną drożyzną.

Z tego powodu domagamy się, aby i w sądownictwie dla wszystkich sług był ustanowiony jeden wspólny status z awansem automatycznym według starszeństwa, a wówczas woźni przy kolegiach będą z otwartemi ramionami witali przybywających kolegów z prowincyi, głównie dla edukacyi dzieci, wiedząc, iż przez to nie poniosą krzywdy w należnym im awansie, co ich dziś tak często i boleśnie dotyka. Sądzimy, że Ministerstwo Sprawiedliwości raz nareszcie wglądnie w tę sprawę, choćby dlatego, iż jeden status wspólny nie pociągnie za sobą nawet halerza większych wydatków, a uspokoi ogół służby sądowej. Oby ta reforma przyszła jak najrychlej!

Co nam z Wiednia przywieźli delegaci?

Spełniając uchwałę poufnego zgromadzenia, odbytego z naszej inicyatywy w Krakowie, na dniu 15. listopada 1907, o czem znajduje się wyczerpujące sprawozdanie w numerze XII. „Głosu Służby państwowej“, udali się delegaci, prezes Stanisław Ratyński, kontrolor Michalski i p. Niziński, pierwszy jako reprezentant służby stałej, drugi prowizorycznej, do Wiednia, aby uchwały wiecu, obejmujące najważniejsze postulaty służby państwowej, doręczyć obradującemu właśnie Parlamentowi, członkom Koła polskiego, c. k. ministrom i szefom sekcyi w odnośnych ministerstwach. Delegaci puścili się w drogę 10. grudnia z. r.

Misya ich była trudną i odpowiedzialną. Po raz pierwszy mieli stanąć i przemawiać skutecznie wobec ministrów i pierwszych figur rządowych w państwie,

albowiem wszystkie poprzednie deputacye ogółu służby państwowej, które z Galicyi wyjeżdżały do Wiednia celem poparcia uchwalonych postulatów, czynność swoją kończyły tylko na tem, że brały udział w zgromadzeniu wiedeńczyków, urządzanem zazwyczaj w większej knajpie, wcale nie widziały parlamentu ani ministrów i zawsze z niczem wracały do domu. Ich imieniem przemawiali później wiedeńczycy, z wielkim skutkiem ale tylko dla siebie, dzięki czemu mają najwyższe płace i najwyższe dodatki. Inaczej być nie mogło, skoro ministrowie reprezentantów służby państwowej z innych prowincyi, a zwłaszcza z Galicyi, na oczy nie widzieli.

Po przybyciu do Wiednia, deputacya nasza udała się o informacyę i poparcie przedewszystkiem do wszystkich obecnych posłów miasta Krakowa. Z tych JW. posłowie dr. Petelenz, Zieleniewski i Sikorski zajęli się deputacyą rzeczywiście szczerze i serdecznie, za co im na tem miejscu składamy publiczne podziękowanie. Stosując się do zasady, iż pierwsze kroki należy rozpocząć od swoich, deputacya przedstawiła się przedewszystkiem prezesowi Koła polskiego JWP. Głąbińskiemu i obecnym członkom naszej reprezentacyi we Wiedniu. Wszyscy obiecali popierać słuszne żądania służby państwowej.

Następnie była deputacya **u ministra-rodaka JE. Dawida Abrahamowicza.** Tenże wysłuchał łaskawie przemówienia deputatów, podnoszącego postulaty służby stałej i prowizorycznej wszelkiej kategoryi i przyrzekł, że ze swojej strony wstawi się za nią na radzie gabinetowej.

Potem wyjednał nam JWP. poseł Petelenz posłuchanie u **prezydenta ministrów JE. bar. Becka.** Baron Beck wyraził się przychylnie o naszych żądaniach, zwrócił jednak uwagę na przewlekające się, często bez widocznej przyczyny, obrady parlamentarne, przez co z najważniejszemi sprawami gospodarczemi dla braku czasu nie można przyjść przed forum parlamentu. Apelował tedy do służby państwowej wogóle, aby wpływała na swoich posłów w kierunku zaniechania obstrukcyi, przewlekłych obrad, a wówczas tem pewniej jej życzenia będą spełnione. Oświadczył się także za polepszeniem doli ajentów policyjnych.

Minister skarbu JE. dr. Korytowski, nasz rodak, był dla deputacyi bardzo serdeczny. Prosił o streszczenie w krótkich słowach podanych na piśmie postulatów, aby zaraz mógł na nie dać odpowiedź, bo gruntowne studyowanie petycyi przeprowadzi w swojej kancelaryi. Życzeniu Ekscelencyi uczynili zadość delegaci Ratyński i Michalski. Żądanie stabilizacyi służby prowizorycznej uznał Eksc. Korytowski za słuszne, oświadczył, iż w tej sprawie musi się już raz coś zrobić. Natomiast wyraził zdziwienie, iż żądamy zniżenia lat służby, bo dotąd było u niego aż 13 deputacyi certyfikatystów przeciw zniżeniu, a gdy jednego sługę państwowego we Wiedniu po 57 latach służby spensyonował, nachodziła go cała familia spensyonowanego z wymówkami, iż jej uczynił krzywdę. Jest za nadaniem charakteru podurzędników starszej służbie.

Deputaci wyjaśnili Ekscelencyi, iż pragnienia jak najdłuższej służby objawiają tylko ci certyfikatyści, którzy nic nie robią, a mają ogromne dochody uboczne w formie napiwków, n. p. woźni ministeryalni, przy prezydyach i t. d. Przez nich zaś ogół cierpi...

Ekscelencya Klein, minister sprawiedliwości, u którego przemawiali deputaci w imieniu służby sprawiedliwości, dozorców więzień i służby prowizorycznej, przedstawiając wymownie także rozpaczliwe położenie posłańców sądowych, żyjących bez zapewnionego jutra, był uczynionemi przedstawieniami widocznie wzruszony. Przyrzekł uczynić co będzie w jego mocy, a co do posłańców sądowych wyraził się w ten sposób, iż nabraliśmy przekonania, że w niedługim już czasie otrzymają charakter sług prowizorycznych. Charakter podurzędników otrzymają na razie, w sądownictwie, woźni przy kolegiach.

Wreszcie byli nasi deputaci u szefów sekcyi poszczególnych ministerstw, mianowicie JWPanów: dra Schörebela, dra Mayera, dra Hödela i u wpływowego posła Soukupa. Wszyscy roztrząsali troskliwie nasze postulaty i obiecali uczynić, co tylko możliwe, aby byt służby państwowej został według słuszności polepszony. Ponadto niemieckie petycye otrzymali liczni posłowie parlamentarni innych narodowości. Przez to wyrobią sobie o nich należytą opinię, co na podstawie polskich, niezrozumiałych dla nich petycyi, byłoby wręcz niemożliwem. Deputaci wrócili po trzech dniach mozolnej pracy we Wiedniu z tem błogiem przeświadczeniem, iż ich usiłowania nie pójdą na marne, lecz przyniosą błogie owoce.

A teraz kilka słów do tych sług państwowych, którzy nie są członkami naszego stowarzyszenia. Koledzy, wstawialiśmy się we Wiedniu tak skutecznie, jak żadne dotąd stowarzyszenie, nie tylko w naszym, lecz **także w waszym interesie.** Wstawiennictwo to, licząc druk petycyi polskiej, niemieckiej, układ adwokacki i tłómaczenie obydwóch, nadto koszta jazdy do Wiednia i z powrotem dwóch delegatów i utrzymanie tychże we Wiedniu i w podróży, wyniosło razem kilkaset koron, co na nasze stowarzyszenie czyni poważną rubrykę.

Apelujemy tedy do Was Koledzy, którzy do naszego stowarzyszenia nie należycie, choć we własnym interesie od dawna powinniście do niego przystąpić, a za którymi, jak za sobą wędrowaliśmy we Wiedniu, byście wobec nas postąpili równie honorowo, więc na pokrycie kosztów deputacyi przysłał każdy z was, ile kto może. To będzie dla nas zachętą do tem gorliwszej na przyszłość akcyi. Postąpcie więc, jak wam sumienie, honor, własny interes i obowiązek uczynić nakazuje.

Wszystkie składki należy przesyłać na ręce St. Ratyńskiego, woźnego przy Sądzie krajowym karnym w Krakowie.

Lekceważenie dobra służby państwowej.

W każdej dykasteryi służby publicznej uważa się na to, by jej funkcyonaryusze w granicach istniejących ustaw i rozporządzeń mieli byt znośniejszy. W tym też celu ułatwia się ojcom rodzin, obarczonym dziećmi, przenosiny do miast większych, nawet stołecznych, aby je mogli odchować, wyprowadzić na pożytecznych członków społeczeństwa. Przenosiny takie są też dla wielu prawdziwem dobrodziejstwem, bo inaczej nie mogliby dzieciom zabezpieczyć przyszłości.

Niestety w wielu gałęziach służby państwowej tak się nie dzieje. Do miast obwodowych i stołecznych przychodzą jako początkujący słudzy certyfikatyści kawalerowie, lub małżonkowie bezdzietni. Dla tych życie w dużem mieście staje się nieznośnem, są na każdym

kroku krępowani, ze swoich początkowych pensyi nie mogą wyżyć, i nie mają najmniejszych dochodów, bo je zagarnęli najstarsi. Woleliby przenieść się czem rychlej do małego miasteczka, w którem grosz więcej znaczy i są większe swobody. Klną więc i narzekają na swój los niefortunny, zwłaszcza, iż w dużych miastach awans jest trudniejszy, niżeli na prowincyi.

Natomiast słudzy państwowi z drobnych miasteczek często ustawicznie i bez skutku wnoszą podanie o przeniesienie ich do miast, posiadającczh szkoły średnie, lub wyższe, jakkolwiek wymownie wykazują w swoich podaniach, iż do przeniesienia się skłania ich troska o edukacyę dzieci. Podania takie składa się zazwyczaj do kosza, jakby p. referent czuł obawę, aby woźny swoich dzieci nie wyprowadził na lepsze stanowiska, lecz koniecznie musiał je porobić dziadami lub biednymi rzemieślnikami, choćby posiadały najlepsze talenty. Bo, czy jest w stanie woźny, obarczony rodziną, utrzymać choćby jedno dziecko w szkołach w dużem mieście, gdy ma kilka setek rocznej płacy z dodatkami? Chyba z resztą musiałby umierać z głodu. Ale, co mówić, jeżeli ma kilkoro dzieci, żądnych nauki niekoniecznie wyższej, lecz fachowej, której niema w małem mieście? Czarna rozpacz się go chwyta, z ust wymykają się złorzeczenia i przekleństwa pod adresem niemiłosiernych przełożonych, którzy jego smutnej doli nie chcą zrozumieć.

Dlatego też domagamy się jeszcze raz, **aby przy obsadzaniu posad sług państwowych w miastach dużych byli uwzględniani przedewszystkiem starsi słudzy, obarczeni rodzinami, pochodzący z miasteczek prowincyonalnych,** a dopiero w braku takich kandydatów inni kompetenci. O spełnienie tego postulatu powinni się jak najenergiczniej upomnieć także nasi posłowie w parlamencie. Przypominamy im ten obowiązek.

Wiadomości potoczne.

Ważna uchwała. Ponieważ po powrocie naszych delegatów z Wiednia, kolega Niziński, prezes grupy krakowskiej Stowarzyszenia wiedeńskiego, jak świadczy wyżej przytoczone pismo, grupę wiedeńską w Krakowie rozwiązał, a co za tem idzie, należy się spodziewać zupełnego upadku stowarzyszenia wiedeńskiego w Galicyi, więc, aby członkom upadającego stowarzyszenia dać możność zapisania się do naszego na dogodnych warunkach, Wydział naszego Stowarzyszenia postanowił jednomyślną uchwałą, tak dla tych członków, jak wogóle wszystkich sług państwowych, którzy do końca marca b. r. zechcą wstąpić do naszego Stowarzyszenia, zastosować uprzywilejowane, zniżone opłaty t. j. jednorazowe wpisowe 1 kor., wkładkę na fundusz pośmiertny 50 h. i miesięczną wkładkę w wysokości 1 korony. Od 1-go kwietnia 1908 wszelkie ulgi bezwarunkowo ustaną. Wzywamy więc jeszcze raz wszystkich interesowanych, by z wyjątkowo nadarzonej sposobności zechcieli skorzystać.

Wspólny opłatek urządza nasze Stowarzyszenie w niedzielę 12. stycznia b. r. w Krakowie, w lokalu Związku Stowarzyszeń przy ul. Karmelickiej L. 4, I. piętro. Początek o godzinie 6. wieczór, wstęp dla członków i ich rodzin po 1 koronie od osoby. Wyrażamy nadzieję, iż w tej podniosłej staropolskiej i chrześcijańskiej uroczystości, a następnie w przyjemnej pogawędce i towarzyskich zabawach, nasi Członkowie, podobnie, jak w zeszłym roku, wezmą liczny udział, do którego ich najuprzejmiej zapraszamy.

P. Gromaczkiewicz Waleryan, wykonawca sądowy we Wiedniu, oddał naszym delegatom w czasie pobytu w tem mieście cenne przysługi informacyjne i otaczał ich na każdym kroku całą serdecznością. Miło zaprawdę znaleźć na obczyźnie takie szczere, koleżańskie serce dla swoich współziomków-rodaków. Składamy za to p. Gromaczkiewiczowi imieniem całego Stowarzyszenia serdeczne „Bóg zapłać!“

Słudzy ogrodu botanicznego w Krakowie, mimo ustawicznych nawoływań, nie otrzymali dotychczas należnego podwyższenia płacy. Za pracę w dzień i w nocy, rujnującą wszystkie siły, pobierają tylko 25 złr. miesięcznego wynagrodzenia, z czego w dzisiejszych czasach nawet konia lub krowy nie można utrzymać, a nie człowieka z rodziną! Przecie ustawa z r. 1902 przepisuje najniższe dzienne wynagrodzenie dla sługi państwowego w kwocie 2 kor. 80 hal.!! Dlaczegóż więc przynajmniej tej mizernej płacy nie zaasygnowano dotąd biednym sługom ogrodu botanicznego?! Czy koniecznie trzeba wywoływać skandale, aby się prawu stało zadość?!

Szematyzmu sług państwowych nie wydały dotąd żadne władze, z wyjątkiem sądownictwa. Że też nawet o takie drobne ustępstwa trzeba się ustawicznie borykać z przełożonemi władzami! I to tylko w Galicyi! Zaprawdę wstyd dla naszego kraju!

Trzy miesiące bez pensyi. P. Błachut, woźny podatkowy z Dębicy, został z dniem 1. października 1907 przeniesiony do Administracyi podatków w Krakowie. Jakkolwiek od tego czasu upłynęło trzy miesiące, nie otrzymał ani halerza pensyi z winy niedbalstwa władz przełożonych, które równocześnie z przeniesieniem p. Błachuta nie poleciły urzędowi podatkowemu w Dębicy, aby przesłał wykaz należytości do Krakowa, a urząd podatkowy bał się tego sam od siebie uczynić, jakkolwiek na jego ręce przyszedł dekret przenosin!! Wskutek tego biedny woźny popadł w długi lichwiarskie i straszną nędzę. Takie skandale są tylko w Galicyi możliwe. Widocznie trzeba się z nimi udać do Wiednia, skoro panuje tak straszne niedbalstwo w traktowaniu najżywotniejszych spraw służby państwowej.

Awans przy władzach skarbowych. Z dniem 11. listopada b. r. krajowa Dyrekcya Skarbu na 175 sług prowizorycznych udzieliła dekrety trzynastu. Bardzo to mało, bo według tej proporcyi trzebaby przy skarbowości przeciętnie 15 lat czekać na dekret. Przy tej sposobności popełniła kraj. Dyrekcya Skarbu rażącą krzywdę, bo dekrety nadała tylko protegowanym, mającym zaledwie kilka lat służby, a pracujących przy skarbowości lat kilkanaście, nawet 20 i więcej, w zupełności pominęła. Jest to nieludzkie bezprawie, igranie losem sług prowizorycznych i ich rodzin, z których nikt nie ma gwarancyi czy, mimo najlepszych aplikacyi, kiedykolwiek otrzyma dekret. Postaraliśmy się mozolną drogą o wykazy statystyczne służby prowizorycznej przy dyrekcyach i władzach skarbowych, zebrane w całym kraju. Nimi wytrzemy oczy gal. Dyrekcyi skarbu i powieziemy je do Wiednia. Przynajmniej teraz, gdy na czele Dyrekcyi Skarbu stoi syn woźnego, powinno być inaczej. Niestety, pan ten, zdaje się zapomniał o nędzy, na którą patrzył za młodych lat własnemi oczyma, inaczej byłby więcej sprawiedliwym.

Praktyka na woźnych sądowych i innych sług państwowych jest niezbędną dla certyfikatystów, obejmujących te posterunki, tak samo, jak bez poprzedniej praktyki i egzaminu certyfikatysta wojskowy z certyfikatem urzędniczym nie otrzyma posady kancelisty. Praktyka na woźnych jest dlatego potrzebna, aby kandydat pierwej się nauczył obowiązków, zanim je obejmie i miał sposobność dość wcześnie przenieść się do innej branży, jeżeliby ciężkim pracom nie mógł podołać. Nie byłoby potem zawodów i zupełnie uzasadnionej goryczy. Gdyby też kandydaci tacy w ciągu praktyki, jako podoficerowie, donosili swojej władzy, dlaczego nie mogą przyjąć posady c. k. sługi, władza wojskowa musiałaby dla ogółu służby wyjednać lepszą dolę.

P. Türdischek, naczelnik kancelaryi sądu obwodowego w Nowym Sączu, postępuje bardzo nietaktownie z posłańcami sądowymi. Jak nam doniosły liczne korespondencye, ma posłańców traktować gburowato, opryskliwie, przeklinać, wyrzucać za drzwi, a ponadto wypłaca im należytość nie na raz, co pierwszego, tylko kapaniną w ciągu miesiąca, często tylko po kilka koron, naturalnie bez wszelkiego procentu za zwłokę, choć pieniądze mogą przez ten czas leżeć w kasie i procentować się. Przez takie też wypłaty biedni posłańcy są do rozpaczy doprowadzeni. Przypominamy dalej owemu „panu“ straszną krzywdę, jaką w przystępie złego humoru wyrządził posłańcowi Hanzlowi, który mu nie pozwolił sobą pomiatać. Mianowicie za urojone lub drobne winy wyrzucił go po długoletniej służbie z całą rodziną na bruk i pastwę nędzy. Może p. Türdischek zechce swoje winy prostować na podstawie artykułu 19. ust. prasowej? Oświadczamy, że takie śmieszne sprostowanie nikogo o jego niewinności nie przekona, bo w każdej chwili na to, co piszemy, przeprowadzimy dowód prawdy. Raczej radzimy p. Türdischkowi, aby się z gruntu poprawił, niesłusznie wydalonego posłańca napowrót do służby przyjął, inaczej całą jego działalność szeroko opiszemy, a to mu nie przysporzy laurów w Apelacyi krakowskiej, ani w Ministerstwie sprawiedliwości, do których z jawną skargą na niego musimy się udać.

Spóźniona skrucha. W grudniu b. r. zmarł w Krakowie ś. p. Bałusz, woźny pocztowy, w 46. r. życia, pozostawiając wdowę i dzieci w ogromnej nędzy. Wdowa obchodziła kolejno wszystkie stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie z prośbą o odprawę i zapomogę, wszędzie jednak odprawiono ją z niczem, bo za życia mąż do żadnego stowarzyszenia nie należał. Gdyby był naszym członkiem, p. Bałuszowa dostałaby teraz przeszło 250 koron na rękę. Oto przestroga dla tych żon sług państwowych, które z głupoty zabraniają mężom, dla drobnego wydatku 1 kor. miesięcznie, należeć do naszego stowarzyszenia! Za karę może je spotkać w każdej chwili los p. Bałuszowej.

Zapomogi w czasie choroby otrzymali z naszego Stowarzyszenia następujący członkowie: p. Marszalik Antoni, doz. więzień w Krakowie, 7 kor. 50 hal.; p. Cymborski Andrzej, prow. woźny w Krakowie, 10 kor.; p. Skulimowski, posłaniec sądowy z Lubaczowa, 6 kor. 50 hal.

Stan Kasy naszego Stowarzyszenia, mimo znacznych kosztów petycyi i deputacyi do Wiednia, wynosi gotówką 2580 kor., wzrasta więc statecznie i daje zupełną gwarancyę spełnienia wszystkich obowiązków, ciężących wobec członków na naszem Stowarzyszeniu.

Kto zjadł mundur służbowy? Według rozporządzenia Ministerstwa Sprawiedliwości, każdy woźny sądowy powinien otrzymywać mundur z wiosną. Tymczasem p. Jakób Wieszczak, woźny przy sądzie w Borszczowie, na wiosnę otrzymał tylko czapkę, a teraz, w zimie, przenieśli go w stały stan spoczynku i zapewne w przewidywaniu spensyonowania przez cały rok nie dostał przepisanego munduru, aby się zbyt nie wzbogacił w służbie państwowej, zwłaszcza, iż spensyonowali go przedwcześnie, przez co otrzymał tylko mizerne zaopatrzenie. Wobec tego śmiało możemy się zapytać, kto zjadł mundur biednego woźnego, którym kości swoje mógłby teraz przyodziać i czy się nie wstydzi tej krzywdy do nieba o pomstę wołającej! Zaprawdę dużo jeszcze złych ludzi na świecie, którzy krzywdzą zawsze maluczkich, wiedząc że się nie potrafią obronić? Hańba im i srom!

C. k. nadinżynier Starostwa z Tarnopola nadużywa c. k. dróżników do pełnienia swoich prywatnych posług. Dróżnicy nie mogą pamiętać o drogach, bo naczelnik zatrudnia ich do swej prywatnej posługi. I tak: dwaj dróżnicy są jego stałymi sługami, chodzą z koszykami do miasta na zakupno wiktuałów, czyszczą buty i ubranie, trzepią dywany, froterują podłogi, rąbią drzewo, noszą wodę, spełniają nawet czynności kursorów filii Towarzystwa politechnicznego, którego p. W. jest prezesem. Jeden z dróżników jest stałym służącym w biurze p. nadinżyniera, dwóch innych poruczone mają dostarczanie mięsa dwa razy w tygodniu z Czartoryi, wsi oddalonej o 16 klm. od Tarnopola, inni mają staranie o resztę prowiantów: masło, ser, jaja, w lecie nawet poziomki i grzyby, reszta wreszcie dróżników pełni funkcye świniopasów, ponieważ p. nadinżynier trudni się handlem wieprzami, z czego ma dochód niemały. Wszystkie czynności wypełniać muszą dróżnicy, radzi — nieradzi, bo inaczej p. W. „wali w mordę“ (jak się zwykł wyrażać) i wydala ze służby. Takie stosunki mogą istnieć tylko w Galicyi; nie ścierpianoby ich nawet w Chinach i Tybecie! A od czego są posłowie do parlamentu z powszechnych wyborów? Czy od tego, aby tylko brali dziesiątki?

Bezczelność, czy głupota? Przy krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie jest woźnym niejaki p. Aleksander Karolewski. Otóż z tym „jaśnie“ panem służył razem przy tej samej władzy p. Bor.., stały woźny, będący obecnie na prowincyi i osobiście Karolewskiemu dobrze znany. Otóż ów kolega prowincyonalny zwrócił się do Karolewskiego z najgrzeczniejszą prośbą, czy, jako służący przy wielkim ołtarzu, nie wie, kiedy będą przenosiny służby, bo i on się tych przenosin spodziewał. Na to grzeczne, serdeczne zapytanie, otrzymał następującą bezwstydną odpowiedź: „Szanowny Panie. Odnosisz się Pan do mnie, ażebym doniósł, czy były, lub będą przeniesienia. O tem wszystkiem nic mi nie wiadomo, po pierwsze, że na to czas mi nie pozwala, a powtóre, że mnie to nic nie obchodzi. A mianujesz się Pan w tym liście moim kolegą i przyjacielem, nie wiem z jakiej to racyi? sądzę, że Pan pewnie się zapomniał (jaka gruba figura ten Karolewski!), bo nie tylko że Pana nie znam, ale nawet nazwiska Pańskiego wcale sobie nie przypominam. A zatem nie mam zaszczytu być Pańskim kolegą, a tem mniej przyjacielem. Z poważaniem Karolewski“

Otóż temu panu o jałowym mózgu wyjaśniamy,

że każdy woźny skarbowy, wogóle sługa rządowy, jest jego kolegą, a za zaszczyt sobie powinien poczytać, jeżeli taki, choćby nawet nieznany kolega, do niego pisze i tytułuje go przyjacielem, bo tylko woły i osły mają koleżaństwo z jednej stajni i jednego żłobu. A jaka różnica między tobą „jaśnie panie", a kolegą z prowincyi? Czy nie zamiatasz z nim na równi kancelaryi i korytarzy? Czy może wykonujesz „koncepłową" pracę i pod pachy chodzisz z dyrektorem skarbu? Widać z tego listu, czem jesteś, jaką masz inteligencyę. Do grabi ci chyba i do wideł, nie do koleżaństwa z pracowitą, uczciwą i uświadomioną służbą państwową.

Ważne przypomnienie. Często się zdarza, iż przewodniczący naszych grup przysyłają nam przekazem na pierwszego pewną kwotę pieniężną tytułem opłat od członków. Ponieważ równocześnie nie piszą, kto, ile zapłacił, a nadesłana kwota nie wystarcza na pokrycie zaległości wszystkich członków grupy, więc jesteśmy w kłopocie, komu ją przypisać, a kto należytości nie zapłacił. Często się też trafia, iż na przypomnienie listowne o wyjaśnienie, kto zapłacił, a kto nie, nie otrzymujemy żadnej odpowiedzi. To nas zmusi do przytaczania takich wypadków w gazecie po nazwisku. Może przypomnienie takie byłoby nieprzyjemne dla odnośnego kolegi — skarbnika. Dlatego też jeszcze raz prosimy najuprzejmiej, **aby na każdym odcinku przekazu było po nazwisku podane, kto i ile zapłacił.**

Skutek naszej deputacyi wysłanej do Wiednia, częściowo już się okazał. Oto do Prezydyum tutejszej Apelacyi nadeszło w tych dniach polecenie Wys. Ministerstwa sprawiedliwości, aby w najbliższym czasie przeprowadziła w swoim okręgu stabilizacyę 60-ciu sług prowizorycznych, czyli wystawiła im dekrety. Jest to niewątpliwie początek, który ogół służby państwowej przyjmie z wdzięcznością, jako zapowiedź lepszych czasów. Wyrażamy też nadzieję, iż J. Ekscelencya Prezydent Apelacyi krakowskiej dekretami obdzieli najstarszych służbą prowizoryczną, przez co nie będzie rozgoryczenia, a ogół służby prowizorycznej, widząc bezwzględną sprawiedliwość, tem skuteczniej będzie wypełniał swoje obowiązki.

W sprawie koleżańskich zapomóg nadmieniamy, iż są przeznaczone tylko na wypadek choroby, lub śmierci członka. Nie możemy więc udzielać ich w takich razach, iż n. p. jeden członek musi spłacać weksel za drugiego kolegę, za którego poręczył — że się mu nie urodziły kartofle, lub że go złodziej okradł... Gdybyśmy podobne wypadki uwzględniali, kasa naszego stowarzyszenia wnetby się rozleciała, a ponadto Towarzystwo nasze mogłoby być rozwiązane za przekroczenie statutów, bo statut na takie zapomogi nie zezwala. Ponadto wydział Stowarzyszenia otrzymałby proces sądowy karny o nadużycie władzy urzędowej... Prosimy więc bardzo nie brać nam za złe, że takich zgłoszeń uwzględniać nie będziemy.

Bierny opór służby pocztowej. W pierwszej połowie grudnia z. r. udała się do ministra handlu i skarbu deputacya centralnego związku służby pocztowej we Wiedniu. Żądała od nich polepszenia płac wogóle, szczególnie początkowych i końcowych. Pocztowcy urządzili deputacyę na własną rękę, ignorując resztę służby państwowej, zapewne w tem oczekiwaniu, że sami prędzej coś dostaną, bo to mniej kosztuje. Doznali jednak zawodu. Minister handlu zasłonił się ministrem skarbu, p. Korytowskim, a tenże w sposób opryskliwy zbył deputatów niczem, wymawiając się zniżeniem podatku od cukru i innymi wydatkami. Aby go za tę „zuchwałość" ukarać, zawezwali deputaci służbę pocztową, aby urządziła przed Bożem Narodzeniem bierny opór. Atoli wezwanie pozostało prawie bez żadnego skutku, bo służba pocztowa dużych miast nie chciała na siebie ściągnąć nienawiści u publiczności za tamowanie ruchu w najgorętszym czasie, coby się zwłaszcza na listonoszach z okazyi noworocznego napiwku boleśnie odbiło, zresztą obawiała się represyi ze strony rządu. Tak więc pozostało wszystko po dawnemu. Może teraz zrozumią pocztowcy, iż tylko solidarna akcya ogółu służby państwowej, nie klasowa, może im wyjść na pożytek!

„Gwiazdka" dla pocztowców. „Reichraths-Korrespond." donosi: Na konferencyi min. handlu Fiedlera z posłami rozmaitych stronnictw co do żądań polepszenia bytu służby pocztowej poszczególnych kategoryi, minister oświadczył, że urzędnicy pocztowych urzędów i pomocnicy urzędnicy otrzymają remuneracyę także i tego roku w tej samej wysokości. Co do innych żądań pocztowych funkcyonaryuszy poczynił konkretne obietnice na podstawie od dłuższego czasu toczących się pertraktacyi w łonie zarządu poczt. Co do służby pocztowej minister handlu oświadczył, że przeprowadzane co roku przekształcanie posad służących pomocniczych w posady dekretowych służących będzie dokonane przynajmniej w tych samych rozmiarach, jak w roku zeszłym, tak i w roku bieżącym.

Co do oficyantów pocztowych w najbliższym czasie wszyscy t. zw. przejściowi oficyanci pocztowi zostaną zamianowani asystentami pocztowymi. Rząd zamierza kategorye t. zw. przejściowych oficyantów rozszerzyć na tych oficyantów pocztowych, którzy przed 1. października 1902 r., jako ekspedytorzy, zdali egzamin „inteligencyi". Tak samo mają być uwzględnione dalsze życzenia tych kategoryi, mianowicie policzenie czasu służby wojskowej przy awansie do wyższych klas i przy wymiarze pensyi. Wkońcu będzie ściśle przestrzegane postanowienie rozporządzenia z d. 3. kwietnia 1906, wedle którego aspiranci pocztowi po mniej więcej 18 miesiącach mają być przenoszeni na miejsca oficyantów pocztowych. Co do oficyantek pocztowych, które dążyły do skrócenia obecnej prowizorycznej służby, wynoszącej lat 8, minister przyobiecał skrócenie jej na lat 3.

Prace przedwstępne co do ustanowienia komisyi personalnych wedle analogii komisyi, zaprowadzonej w obrębie kolei państwowej, jakoteż co do rozszerzenia ubezpieczenia na wypadek słabości i od wypadków, znajdują się w stadyum bardzo posuniętem. Nadto w ministerstwie handlu bada się sprawę uregulowania płac urzędników, służby i posłańców zarówno pod względem personalnym, jak finansowym. Naturalnie znane już poprawienie awansu krajowych urzędników i personalu konceptowego, technicznego, rachunkowego i ruchu, pozostaje i nadal w mocy.

Wkońcu minister zapowiedział na najbliższy czas rozwiązanie szeregu postulatów personalnych służby pocztowej, j. np. powiększenie rozmaitych dodatków pobocznych. Zresztą służba będzie miała możność w drodze wymienionych komisyi personalnych przedkładać dotyczące życzenia wraz z kwestyą tytułów... Same obietnice.

Wykaz grup galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet“ Kraków. Przewodniczący: Stanisław Rzepczyński. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo“ Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekret.: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo“ Kraków. Przewodniczący: Kasper Belczyk. Sekret.: Jan Węgrzyn.

IV. grupa „Dozorcy więzień“ Kraków. Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Tomasz Musińkiewicz.

VI. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodn.: Antoni Stanoch. Sekr.: Mikołaj Hoszowski.

VII. grupa „Urzędy polityczne“ Kraków. Przewodn.: Feliks Hermann. Sekret.: N. Mehler.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

IX. grupa Wieliczka. Przewodniczący: Jan Działowski. Sekretarz: Jan Furgał.

X. grupa Niepołomice. Przewodniczący: Jakób Zając. Sekretarz: Jan Trzos.

XIV. grupa Sanok. Przewodniczący: Michał Pieszko. Sekretarz: Paweł Dziuban.

XV. grupa Przemyśl. Przewodniczący: Franciszek Kłakowicz, woźny sąd. Sekretarz: Grzegorz Szaramoga, woźny sąd.

XVI. grupa Przeworsk. Przewodniczący: Michał Kupka. Sekretarz: Michał Puchalski.

XXVII. grupa Lubaczów. Przewodniczący: Władysław Sokołowski, woźny sąd. Sekretarz: Józef Bernacki, posłaniec sąd.

XVIII. grupa Mielec. Przewodniczący: Jan Sperczyński, woźny sąd., zast. Roman Cieśla, woźny starostwa. Sekretarz: Maryan Łątkiewicz, woźny sąd.. zast. Andrzej Piotrowski, posłaniec sądowy.

XXI. grupa Żabie. Przewodniczący: Krempa Jan. Sekretarz: Gauer Stanisław.

XXIII. grupa Lwów. Przewodniczący: Mieczysław Bieszczad. Zastępca przew.: Jan Waliduda. Sekretarz: Stanisław Raczek. Zastępca sekret.: Józef Fischbach.

XXIV. grupa Bóbrka. Przewodniczący: Jan Turczyn, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Jan Lewkowski, posłaniec sądowy.

XXV. grupa Borszczów. Przewodniczący: Jakób Wieszczek. Sekretarz: Paweł Świder.

XXVIII. grupa Tarnopol. Przewodniczący: Leopold Kubasiewicz, woźny sąd. Sekretarz: Stanisław Melnarowicz, woźny sąd.

XXX. grupa Nadwórna. Przewodniczący: Zygmunt Ślipecki, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Józef Cieślik, c. k. woźny sądowy.

LXIV. grupa Zborów. Przewodniczący: Piotr Miłkowski. Zast. przewodniczącego: Jan Walczykiewicz. Sekretarz: Jan Lis. Zast. sekretarza: Stanisław Korabiński.

B. Grupy wymagające bezzwłocznego ukonstytuowania się:

12. Żywiec. 17. Stary Sącz. 20. Ropczyce. 29. Mikołajów nad Dniestrem. 30. Podhajce. 31. Grzymałów. 43. Skawina. 45. Frysztak. 51. Oświęcim. 52. Bochnia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Wawrzyniec Filas** (ul. Bernardyńska 17).
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.